

Po 15 latach od katastrofy w Smoleńsku niewiele wiemy

11 kwietnia 2025

10 kwietnia 2025 roku minęło dokładnie 15 lat od jednej z największych tragedii w najnowszej historii Polski. Katastrofa samolotu prezydenckiego w Smoleńsku wstrząsnęła narodem i na zawsze zmieniła polską scenę polityczną. Dziś, półtorej dekady później, to wydarzenie nadal dzieli społeczeństwo.

10 kwietnia 2010 roku samolot Tu-154M, należący do 36 Specjalnego Pułku Lotnictwa Transportowego, rozbił się podczas próby lądowania na lotnisku w Smoleńsku. Na pokładzie znajdowało się 96 osób, w tym prezydent Lech Kaczyński, jego małżonka Maria, a także wielu wysokich rangą przedstawicieli państwa polskiego. Delegacja zmierzała na uroczystości upamiętniające ofiary zbrodni katyńskiej, co nadało katastrofie szczególnie symboliczny wymiar.

Mglisty poranek pod Smoleńskiem stał się początkiem wydarzenia, które na długie lata podzieliło Polaków i zdominowało krajową debatę publiczną. Rozbity samolot, zdjęcia z miejsca katastrofy i wiadomości o śmierci prezydenta oraz towarzyszących mu osób obiegły świat, wywołując falę współczucia i niedowierzania.

Po katastrofie powołano komisje, które miały zbadać jej przyczyny. Zarówno rosyjski komitet MAK (Międzypaństwowy Komitet Lotniczy), jak i polska państwowa komisja pod przewodnictwem Jerzego Millera doszły do podobnych wniosków. W styczniu 2011 roku komisja rosyjska opublikowała raport wskazujący na błąd załogi jako główną przyczynę katastrofy. Według ustaleń, piloci zignorowali ostrzeżenia o złej widoczności i próbowali lądować zbyt nisko w warunkach gęstej mgły.



Kilka miesięcy później, w lipcu 2011 roku, oficjalna polska komisja przedstawiła własny raport, który w znacznej mierze pokrywał się z ustaleniami strony rosyjskiej. Podkreślono w nim, że przyczyną katastrofy było złe oszacowanie wysokości i prędkości przez załogę w warunkach ograniczonej widoczności. Raport wskazywał również na brak zastosowania procedury przerwania lądowania (go-around) oraz niewykorzystanie możliwości lądowania na alternatywnym lotnisku.

Sytuacja uległa jednak zmianie po objęciu władzy przez Prawo i Sprawiedliwość w 2015 roku. Powołano wówczas podkomisję smoleńską pod przewodnictwem Antoniego Macierewicza, która zakwestionowała dotychczasowe ustalenia. Do 2025 roku, mimo wieloletnich badań, podkomisja nie opublikowała finalnego raportu, który przedstawiałby spójną alternatywę dla wcześniejszych ustaleń. Zamiast tego, formułowano różnorodne teorie sugerujące, że katastrofa mogła być wynikiem zamachu lub sabotażu.

Antoni Macierewicz, pełniący funkcję przewodniczącego podkomisji, wielokrotnie sugerował, że przyczyną śmierci pasażerów był wybuch centropłatu przed uderzeniem samolotu w ziemię. Ta teoria, wraz z innymi hipotezami o możliwym zamordowaniu polskiej elity politycznej, była szeroko promowana przez media związane z Prawem i Sprawiedliwością.



Krytyczne analizy wskazują jednak, że teorie te nie znalazły potwierdzenia w dowodach naukowych. Międzynarodowe dochodzenia, w tym polskie i rosyjskie, nie znalazły śladów materiałów wybuchowych ani innych przesłanek świadczących o zamachu. Co więcej, liczne teorie spiskowe – według niektórych źródeł naliczono ich aż 24 – często wzajemnie się wykluczają, co podkreśla ich spekulatywny charakter.

Piętnaście lat po tragedii, katastrofa smoleńska pozostaje jednym z głównych punktów podziału w polskim społeczeństwie. Z jednej strony znajdują się zwolennicy teorii oficjalnych, podkreślający brak naukowych dowodów na zamach. Z drugiej – osoby przekonane, że prawda o Smoleńsku została ukryta, a oficjalne dochodzenia były nierzetelne lub celowo manipulowane.



Co interesujące, podział ten w dużej mierze pokrywa się z podziałami politycznymi. Zwolennicy teorii spiskowych najczęściej sympatyzują z Prawem i Sprawiedliwością, podczas gdy wyborcy innych ugrupowań politycznych są bardziej skłonni akceptować ustalenia oficjalnych komisji.

Mimo upływu piętnastu lat, śledztwo w sprawie katastrofy smoleńskiej wciąż nie zostało formalnie zakończone. Prokuratura Krajowa w 2025 roku kontynuuje dochodzenie, pozyskując opinie od zagranicznych instytutów naukowych. Pokazuje to, jak skomplikowanym i wrażliwym politycznie tematem pozostaje katastrofa z 10 kwietnia 2010 roku.

Niezależnie od sporów politycznych i różnic w interpretacji przyczyn katastrofy, wszyscy Polacy zgodnie podkreślają potrzebę godnego upamiętnienia ofiar. Co roku w rocznicę katastrofy odbywają się uroczystości państwowe i religijne, które gromadzą tysiące ludzi chcących oddać hołd zmarłym.

Katastrofa smoleńska pozostaje nie tylko tragedią narodową, ale także symbolem głębokich podziałów społecznych i politycznych. Dla jednych to dowód rosyjskiej agresji i zaniedbań polskich władz pod rządami Platformy Obywatelskiej, dla innych – tragiczny wypadek, który został wykorzystany politycznie.



Po piętnastu latach od katastrofy smoleńskiej, Polska nadal zmaga się z jej konsekwencjami. Oficjalne dochodzenia wskazują na błąd pilota jako przyczynę tragedii, co jest zgodne z międzynarodowymi standardami lotniczymi. Jednak teorie alternatywne, sugerujące zamach lub sabotaż, wciąż mają swoich zwolenników. W 15. rocznicę tego dramatycznego wydarzenia, warto zastanowić się, czy kiedykolwiek jako naród będziemy w stanie osiągnąć konsensus w sprawie tego, co naprawdę wydarzyło się 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem.

Źródło: ZmianyNaZiem.pl

Komentarz admina „Wolnych Mediów”

Według mnie fakt, że w śledztwie mataczono, wskazuje na zamach, za którym stoją dokładnie te same siły, które sterują PO-PiS-em. Możliwe, że pan K. wie, co się stało, ale nie może ugryźć ręki swojego pana lub został zaszantażowany. Myślę, że Putin też wie, kto, ale trzyma tę informację na „czarną godzinę” jak „polisę ubezpieczeniową”. Gdyby stał za tym Putin, to bomba (lub bomby) na pokładzie wybuchłyby nad terytorium Polski, a nie nad Rosją. W zwykłą katastrofę nie wierzę, bo samolot ewidentnie rozerwała eksplozja. Przy porównywalnych katastrofach lotniczych nie było takiego wielkiego rozrzutu szczątków. Upchnęli mnóstwo niewygodnych osób na pokładzie, łamiąc procedury bezpieczeństwa, a potem wybuchnęli i zatuszowali, zwalając winę na mgłę i na Lecha Kaczyńskiego. Wybrano też niekorzystny dla dochodzenia protokół postępowania i odrzucono propozycję wyjaśnienia sprawy przez znanych światowych ekspertów lotnictwa. Zbyt wiele zbiegów okoliczności i podejrzanych zdarzeń po katastrofie (np. zgony ludzi, którzy coś wiedzieli), żeby był to przypadek.